Nr. 6. Kraków, dnia 4 Lutego 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA: w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego" rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę. Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersz petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal. Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122.71?

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego": ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Patrz ostatnie ogłoszenie. Telef. Nr. 2233.

Kredyt rękodzielniczy

jako jeden ze środków popierania rękodzieła

Jedną z najaktualniejszych spraw dla kół rękodzielniczych, jest bezprzecznie sprawa ich taniego kredytu. Cała masa rękodzielników, nie mając odpowiednich kapitałów i nie mogąc przez to dać instytucyom pożyczającym odpowiedniej rękojmi, musi pozostawać w rękach lichwiarzy co jest poważnym czynnikiem ogólnej nędzy warstw rękodzielniczych. Trzeba by zatem ze stanowiska ogólnie społecznego stworzyć nowe kasy zaliczkowe, któreby szerszym warstwom rzemieślniczym, udzielały taniego kredytu osobistego, czyto na rozszerzanie warsztatów, czy na zakupno surowego materyału lub t. p. Nowe te instytucye zaliczkowe nie mogłyby sprostać swemu zadaniu, gdyby tylk opierały się na udziale lub wkładkach swych członków, same bowiem musiałyby mieć zabezpieczenie przed ewentualną stratą obcego kapitału. Jedynem na to środkiem zaradczym może być pomoc publiczna. Do niej zaliczyć możemy stałe roczne subwencye gmin, powiatów, kraju i państwa. Do wysokości funduszu powstałego z tych subwencyi oraz czystych zysków, może udzielać spółka kredytu ściśle osobistego t. j. niczem innem nie ubezpieczonego, jak ufnością w uczciwość, oraz znajomością stosunków pożyczającego. Byłby to kredyt chwilowy lub krótkoterminowy, na zakupno surowców, narzędzi, wypłatę robotników i t. p.

Za ubezpieczeniem hipotecznem, na zastrzeżenie własności maszyn i motorów, na listy przesyłkowe, mogłaby spółka udzielać kredytu rękodzielnikom, czerpiąc na to środki z przyznanego sobie kredytu bankowego, oraz z wkładek oszczędności. Spółki muszą opierać się na udziałach wynoszacych najmniej 100 koron. Rzeczą gmin miejskich będzie przystępować do spółek kredytowych rękodzielniczych, z istniejącymi funduszami przemysłowymi w części jako z subwencyami w części jako z udziałami. To samo można odnieść do powiatów, kas oszczędności, wogóle do tych instytucyi, które z czystych zysków w roku pewne kwoty przeznaczają na cele publiczne. Nowo powstające spółki kredytowe rękodzielnicze mogą liczyć na paręset koron zasiłku z ministerstwa robót publicznych na pokrycie kosztów założenia, o ile statut ich odpowiadać będzie statutowi wzorowemu, przez ministerstwo ułożonemu. Kwoty składane na cele spółek rękodzielniczych przyczynią się niezawodnie do podniesienia warstwy mieszczaństwa pol skiego, do podźwignięcia jej na wyższy poziom ekonomiczny, co zatem idzie i kultnralny.

Jednym z warunków do rozwoju organizacyi kredytu rękodzielniczego będzie wzorowe prowadzenie ksiąg, dlatego już teraz powinni rękodzielnicy urządzać kursa buchalteryjno-kalkulacyjne, by porządne prowadzenie ksiąg i rachunków co raz bardziej rozpowszechniało się wśród rękodzielników.

Obecnie organizuje się spółka kredytowa w Krakowie i należy, by jak najliczniej rękodzielnicy krakowscy przystępowali do tejże, aby jak najprędzej spółkę tą można w życie wprowadzić. Kto z rękodzielników ma zamiar przystąpić do spółki kredytowej niech zgłosi się do naszej Redakcyi gdzie odpowiednią deklaracyę podpisze.

Towarzystwo strzeleckie.

Intryganci górą.

Publiczną było tajemnicą od dłuższego czasu, że coś „psuje się" w Towarzystwie strzeleckiem, w tej poważnej instytucyi obywatelskiej, której dzieje są tak ściśle związane od wieków z dziejami krakowskiego mieszczaństwa. Uchodziło ono dotąd, i słusznie, za jedyną ostoją bezpartyjnego życia towarzyskiego, za jedyne i rodowisko, do którego nie wtargnęła jeszcze koteryjna a małostkowa polityka kliki magistrackiej.

Tymczasem ostatnie wybory zarządu tego Towarzystwa, jakie odbyły się 29 stycznia b. r, przekonały aż nadto dosadnie o ile taka opinia o tem Towarzystwie była błędną. Większość 11 głosów na 130 głosujących wybrała prezesem p. Jana Kantego Fedorowicza, poczem przeszła na członków zarządu lista ludzi tej samej co on, barwy. Warta przytem zanotować fakt, iż zwolennicy nowoobranego prezesa użyli następującego fortelu, który czytelnik niechaj nazwie sam po imieniu; w r z u c i l i d o u r m y w y b o r c z e j t r z y k a r t k i w i ę c e j, n i ż b y ł o o b e c n y c h w s z y s t k i c h c z ł o n k ó w u d z i a ł w w y b o r z e b i o r ą c y c h. W ten sposób zaasekurowali się na wypadek przegranej, bo byliby na tej podstawie zakwestyonowali wynik wyborów. Ich przeciwnicy są zbyt lojalni, aby chwycić się tej samej metody. Dla tego też nie postawili w wątpiliwość rezultatu wyborów niedzieinych.

Zastrzegamy się wyraźnie, jakobyśmy byli zwolennikami politycznymi mecenasa Staniszewskiego. Nie możemy przecież nie dać wyrazu oburzeniu — które każdy *gentleman* podzielić musi — wobec ludzi, jacy, intrygując i kopiąc zawzięcie pod nim dołki, zmusili go moralnie do złożenia prezesury. P. Fedorowicz w swej mowie kandydackiej zapewniał wprawdzie, że będzie strzegł „apolityczne]" barwy Towarzystwa, lecz temu zapewnieniu można wierzyć, co n. p. podobnym zapewnieniom jego przyjaciela, dra Lea, gdy miał być wybranym do Rady państwa. Dr. Leo twierdził również wtedy, że tylko dobro miasta, a nie wielka polityka będzie mu leżało na sercu, a tymczasem wszystko czynił i czyni, aby tylko s a m e g o s i e b i e na pierwszy plan wypchnąć.

Adresentom p. Jana Katego Fedorowicza w Towarzystwie strzeleckiem można nie bez racyi uczynić dwa zarzuty. Popierwsze, iż mało posiadaj taktu. Boć, skoro ich *protege* ma dochodzenie karne trzeba było wstrzymać się z jego wyborem na prezesa przynajmniej do czasu wyniku tego dochodzenia I podrugie, że nie wybrali do zarządu Towarzystwa takich ludzi, jak pp. Bazes, Dach, Kosobucki, dr. Schneider, Komitau i t. p., których tak chętnie używa p. Fedorowicz przy wyborach, a którzy razem z nim tworzyliby w Towarzystwie małą, ale dobraną kompanię.

Skwapliwość, z którą nowy prezes objął swą godność dziwnie odbija od pełnego taktu zachowanie się mecenasa Staniszewskiego, któremu na myśl nie przyszło używać jakichkolwiek nielojalnych środków celem przeforsowania swego ponownego wyboru. Nie miał on, bo nie chciał mieć agitatorów w guście p. Suskiego lub dra Gluzińskiego, którzy *per fas et nefas* zdobywali głosy dla p. Jana Kantego Fedorowicza.

Zręcznie zadzierżgnięta od dłuższego czasu intryga zrobiła swoje. Mecenas Staniszewski w przemówieniu przed wyborem zarządu zaznaczył, że d z i ę k i „e n e r g i c z n e j p r a c y" p. F e d o r o w i c z a o p u s z c z a o s t a t n i ą p l a c ó w k ę p u b l i c z n e g o ż y c i a w K r a k o w i e. Fakt ten aczkowiek sam w sobie smutny, nie powinien zniechęcać ani jego samego do dalszego brania udziału w tem życiu, ani też jego licznych zwolenników w Towarzystwie strzeleckiem. Przekonani jesteśmy, że rozmyślą się oni i że z Towarzystwa nie wystąpią. Usunąwszy się bowiem opróżniliby pole przed intrygantami z kliki magistrackiej, która wszędzie się wciska, a której trzeba stawiać czoło w imię dobra publicznego, choćby bez nadziei natychmiastowego zwycięstwa.

Ze Sejmu.

Sejm czeka na porozumienie polsko ruskie w sprawie reformy wyborczej. Dopóki ta sprawa nie będzie załatwioną, nie ma mowy o owocnej działalności Sejmu, gdyż hałaśliwa muzyka obstrukcyjna Rusinów nie dopuszcza do jakiejkolwiek dyskusyi. Wprawdzie polskie stronnictwa próbowały przełamać obstrukcyę i przed rokiem i w obecnej sesyi, lecz takie posiedzenia uwłaszczają powadze Sejmu i urągają parlamentarnemu sposobowi załatwiania spraw. Huk instrumentów ruskich zagłusza słowa referentów, którzy tylko udają, że coś przemawiają do ucha stenografom a właściwie po ukończeniu referatu dają sprawozdawcom gotowe sprawozdanie. Marszałek gestem daje znak, kiedy posłowie mają podnieść ręce do głosowania.

Gdyby z takich posiedzeń uczynić zdjęcia kinematograficzne, dopiero publiczność nabrałaby z nich pojęcia, jak to wygląda praca ustawodawcza naszego Sejmu

W ubiegłą sobotę Polacy ulegli prośbom Rusinów, by posiedzenie odroczono, ze względu na toczące się rokowania ugodowe, które dają nadzieję porozumienia. Tym faktom Polacy przyrzekli także, że sprawie reformy wyborczej i ugody z Rusinam

należy się pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi. Szkoda wielka, że nie uznano tego zaraz z początku sesyi, szkoda, że i dotąd niektóre stronnictwa polskie radeby jeszcze rzecz całą zatamować.

Z obstrukcyą ruską oswoiła się opinia. Niema w prasie wyrzekań na Rusinów i naigrawanie się z muzykantów obstrukcyjnych. Traktuje się tę rzecz prawie tak poważnie, jak na to zasługuje. Każdy rozumie, że Rusini inaczej postępować nie mogą, bo ich taktykę w Sejmie kieruje interes narodowy.

Dla czegóżby zresztą obstrukcya miała zasługiwać na gromy potępienia, gdy ją wszczęli Rusini, gdy przecież i p. Leo ze Stapińskim obstrukcyą się odgrażali a chociaż pogróżki nie spełnili, przez samą zapowiedź uznali ją za dopuszczalną dla obrony interesów demokratycznych. Jeśli względy ludowe obstrukcyę usprawiedliwiają, tem bardziej względy narodowe muszą ją uważać za odpowiedź w pewnych warunkach środek obrony.

Następne posiedzenie Sejmu wyznaczono na 3 lutego. Do tego terminu przy dobrej woli powinno dojść do skutku porozumienie przynajmniej co do najważniejszych punktów spornych i wtedy Rusini przestaną trąbić, gwizdać, bić w bębny i czynić łomot czynelami i tam-tamami.

Na pierwszem miejscu stoi tu sprawa zabezpieczenia mandatów ruskich. Rusini chcą katastru narodowego, który przyjęto za podstawę, ugody narodowościowej w Morawach. Na kataster przystają demokraci polscy i ludowcy; konserwatyści polscy się wahają, lecz ostatecznie ustąpić muszą, gdy przekonają się, że ich projekt dwumandatowej proporcyonalności interesów narodowych nie chroni i nie ma żadnych widoków przejścia.

Dziwna rzecz, że namiestnik Bobrzyński odmówił Rusinom pośredniczenia na podstawie katastru a jedynie system dwumandatowy stara się forsować.

Jako Polak nie może przecież być ślepym i głuchym na te ważne argumenty, które ze stanowiska narodowego przeciw dwumandatowym okręgom wykazują niebezpieczeństwo i które ponad wątpliwość wykazują niebezpieczeństwo i szkody, z tym systemem złączone.

Jako reprezentant rządu powinien z całą usilnością popierać kataster, który już w innych krajach okazał się skutecznem rozgraniczeniem wyborców różnej narodowości i środkiem, łagodzącym waśni narodowe.

Ale p. Bobrzyński nie prowadzi polityki narodowej, ani nawet polityki rządowej, lecz politykę partyjną. Narzuca Rusinom i większości stronnictw polskich dwumandatową proporcyonalność, aby partya konserwatywna i nadal posiadała monopol mandatów polskich we wschodniej części kraju. Kataster byłby ciężkim ciosem dla konserwatystów a p. Bobrzyński poczuwa się przedewszystkiem do obowiązku bronienia ich przed taką klęską partyjną.

Kwestya więc cała zawisła od pytania: czy ma zwyciężyć interes narodowości polskiej i narodowości ruskiej, interes zgodnego współżycia obu narodów, interes państwa, czy też interes konserwatystów? P. Bobrzyński cały swój wpływ rzucił na szalę za konserwatystami a przeciw narodowi polskiemu i ruskiemu i przeciw państwu.

Taka partyjna dyktatura może istnieć tylko w Galicyi przy jagniącej potulności stronnictw demokratycznych i apatyi mas ludowych. Gdyby społeczeństwo było więcej uświadomione, p. Bobrzyński, odmawiający pośrednictwo rządu w ugodzie polsko-ruskiej na podstawie katestru, nie zawadziłby ani 24 godzin na stanowisku namiestnika.

W naszych stosunkach jedynie na Rusinach polega obrona interesów narodu ruskiego i polskiego, zwiazanych z katastrem. Wstyd do tego się przyznać, ale prawda każe to powiedzieć. Jeśli Rusini ustąpią od postulatu katastru, będziemy mieli na wieczne czasy zarzewie namiętnych walk z Rusinami o mandaty, będziemy mieli polskie okręgi mniejszości zagrożone, będziemy mieli narzucania kandytatów konserwatywnych w imię solidarności narodowej, będziemy tracili ogromny zapas sił na nieustanne walki o wyborców polskich i będziemy mieli rządy konserwatystów w Sejmie i w kraju. Od tych następstw mogą wybawić siebie i nas ruscy obstrukcyoniści, którzy tedy słusznie mogliby wypisać na swym sztandarze obstrukcyjnym: „za waszą wolność i naszą“!

Wstyd i ból ogarnia, gdy się to stwierdzic musi, ale taka rzeczywiście jest sytuacya w Sejmie w chwili, gdy te uwagi kreślimy.

Podwyższanie czynszów przez władze skarbowe.

Centralny Związek Towarzystw właścicieli realności we Wiedniu zaprotestował ostro przeciw zdarzającym się często w ostatnich czasach podwyższeniom czynszów przez władze podatkowe i zaznaczył zarazem, że wybrani przez Towarzystwo właścicieli realności na wniosek władz skarbowych rzeczoznawcy i mężowie zaufania grożą złożeniem tych godności, jeżeli takie praktyki podatkowe nie ustaną. W proteście Centralnego Związku podniesiono to, że podwyższenie czynszów fasyonowanych praktykuje się w niesłychany sposób, szczególniej co do własnych pomieszkań właścicieli, co do lokalności przemysłowych i co do bezpłatnych pomieszkań dozorców domów. Wobec tego zaś, że te pomieszkania zostają wyżej nawet niż wynajęte części domów przefasyonowane, okazuje się konieczność podwyższenia czynszów lokatorom, co zresztą właścicielom sama władza skarbowa doradza. Urzędnik prowadzący sprawę, zauważa zwykle przytem, że rzeczoznawcy i mężowie zaufania wybrani przez towarzystwa dla poszczególnych dzielnic, sami uznali potrzebę podwyższenia czynszów dotyczącej realności. Protest podnosi dalej, że takiem postępowaniem dyskretuje się wybranych przez Towarzystwa rzeczoznawców i mężów zaufania wobec ludności, o czem świadczą liczne pisma otrzymywane przez prezesów odnośnych towarzystw, a które zawierają groźbę wystąpienia z towarzystwa. Mężowie zuafania zaś wzbraniają się od spełniania swych czynności, nie tylko bezpłatnych, ale nadto narażających ich na gniew, obelgi i niezasłużone zarzuty ze strony ludności. Czas już ostatni, aby władze zarzuciły zwyczaj oznaczania czynszów przy biurku referenta, bo tylko właściciel może według swego doświadczenia stosownie do położenia domu i mieszkania, niemniej stosownie do ilości wolnych mieszkań oznaczyć wartość tegoż. Jakżeż w końcu może rząd tolerować takie postępowanie władz skarbowych wobec powszechnie znanych rostrzygnień najwyższego trybunału, że nawet ustne wobec świadków przyrzeczenie niepodwyższenia czynszu i niewypowiadania pomieszkania jest obowiązujące, a władza skarbowa pod pozorem, że czynsz za niski, nakazuje podwyższenie czynszu. Powinny wreszcie uwzględnić i to władze skarbowe, że takie praktyki fiskalne dotykają najbardziej ubogie warstwy ludności, bo ucisk podatkowy przenosi się z właściciela domu na lokatorów i oddziaływa ze szkodą dla całej ludności.

Płeć piękna.

Bardzo często czytamy całe stronnice czasopism naszych o zepsuciu dzisiejszej młodzieży szkolnej i jak można zauważyć specyalnie młodzieży męskiej, chociaż przyznać musimy, że młodzież płci pięknej zupełnie nie zasługuje na to, by tutaj traktowano ją po macoszemu. Nie chcemy zupełnie bawić się w pedagogów, stwierdzimy tylko fakta, które każdy z czytelników miał sposobność widzieć. Większą część dzisiejszych panien, dorózłszy do lat pietnastu, ma już swój indywidualny pogląd na **ś w i a t** i **ż y c i e**, ma już nawet swoją własną **r e l i g i ę**. Pod wpływem zawiedzionej miłości przychodzi do przekonania, że życie jest tak czarnem, tak marnem, kobiety są tak nieszczęśliwe, że jedynie stworzeniem sobie bytu zupełnie niezale żnego czy to na polu medycyny czy innym, zapewni sobie w przyszłości szczęście. Aczkolwiekz rodem męskim zrywa się stosunki raz na zawsze, co jakiś czas zdarzają się wyjątki, to zresztą łatwo wytłumaczyć pięknie błyszczącemi paskami i wysokim kołnierzem. Kwestyi tych niewinnych i dziecinnych nie mamy zamiaru tu poruszać, przypatrzmy się tym pannom, które jak powiadają same, mają tylko żywszy temperament i sposób postępowania kobiet w dawniejszych czasach uważają za przeżyty, doprowadzający do większej niewoli. Nie mówimy tu o kobietach w dosłownem znaczeniu postępowych bo o patologii mówić tu miejsca niema, weźmy na uwagę dzisiejsze uczennice szkół średnich.

Cech Piekarzy Krakowskich

w czasach Rzeczypospolitej polskiej.

(Ciąg dalszy).

IV.

Młodzieniec chcąc wejść do terminu piekarskiego, jeżeli nie pochodził z rodziny już do Cechu należącej, miał szereg obowiązków do spełnienia. Przedewszystkiem musiał się znaleźć mistrz, któryby znając jego pochodzenie, chciał go przyjąć i zapłacić za niego wstępne cechowe 24 gr. Następnie na posiedzeniu cechowem mistrz przedkładał dowody jego pochdzenia i rodzaj świadectwa moralności, Przykład, jak ściśle badano pochodzenie przyszłego mistrza, daje następujący dokument: Erazm Dembieński z Dembian, dziekan Krakowski, proboszcz św. Michała na Zamku itd. Jako posłuszeństwo i życzliwość każdy poddany przeciwko Panu swemu zachować powinien, tak zaś godna rzecz, aby miłość i dobrodziejstwo od przełożonych swych poddani wierni odnosić i w prożbach swych słusznych przychylność ich znać mogli, a iż poddany mój Wojciech Stach, ze wsi Kobylan, tak mi się zachował, jako uczciwemu i wiernemu należało, gdy mnie prosił, żebym mu dał list albo świadectwo przystojne urodzenia jego, nie chciałem prozby jego w tej mierze przebaczyć, y owszem przestrzegając tego, żeby on wszędy między ludźmi uczciwemi będąc, spokojnie żyć y przygany albo obmów swobodnych ludzi uść mógł, oznajmuję każdemu, komu to wiedzieć należy, iż tento przerzeczony Wojciech Stach z ojca Jana a matki Anny małżonków, wedle zwyczaju y postanowienia kościoła powszechnego krześciańskiego złączonych, urrdzony jest i tak uczciwie wychowany, jako wedle stanu jego przynależało. Co wszystko uczciwi Stanisław Wójt, Sebstyan Wieprzek, Jakób Sikora, Mateus Sado, Stanisław Stach przysiężnicy i insi z tejże wsi Kobylan poddani moi, którzy na to wezwani byli, wedle zwyczaju w tem zachowanego pod przysięgą wyznali. Do których zeznania się przychylając i widząc, iż wątpliwości żadnej i podejrzenia w niem nie masz, to świadectwo moje o nim dawam, a proszę i zalecam go łasce i miłości waszej, żebyście mu kiedykolwiek będzie chęć i przychylność swą pokazowali, jako dobremu i cnotliwemu młodzieńcowi i promowali go wedle możności waszej, co on, wiem pewnie posługami i obyczajami swymi skromnymi W. M. zadziaływać będzie. W Kobylanach 26 Juni R. P. 1599.

Po załatwieniu tych formalności rozpoczynała się nauka rzemiosła, która miała trwać lat dwa. Przez ten czas mistrz żywił i okrywał ucznia, a używając go do swych potrzeb, miał baczyć na to, aby uczeń w przepisanym czasie terminowania nauczył się rzemiosła. Nad tymi obowiązkami mistrza czuwał Cech, w którym kazdy uczeń musiat być zgłoszony i na posiedzeniu cechowem przyjęty, przekroczenia zaś podlegały stosownym karom. Jako przykład posłuży zapiska z r. 1700, gdzie »na mistrza Wrzecionkę skarżył się ojciec Jana Laskiewicza, że mając syna w nauce przez 5 ćwierci roku, nic mu nie dał, a zonie jeszcze gęś za dług (t. j. za owe wstępne 24 gr.) wziął. Rokowany sprawiał się, że dał koszulę konopną i fartuch, a gęś wziął, lecz ją odesłał«. Cech uznał go winnym i polecił, aby chłopcu za straconv czas na praktyce zwrócił szkodę za rok, licząc na ćwierć roku po 3 złp., t. j. zapłacił 12 zł w ośmiu dniach, dalej aby aktora tj. skarżącego przeprosił, a za to, że sam sobie wymierzył sprawiedliwość, aby dał parę świec funtowych, Za uchybienie wyrokowi ma mu być zaraz koryto zapieczętowane.

Czas terminowania musiał być ściśle dotrzymany, a uczeń przez cały ten przeciąg czasu winien był zachować się wzorowo i pilnie. Lenistwo, nieobyczajność lub występek zamykały raz na zawsze drogę tak do wyzwolin, jak i potem do mistrzowstwa. Już w r. 1590 istniał ortel [1]), że »ktoryby we złodziejstwie był doznany, albo w niepilności roboty, takowy nie ma się cisnąć tak do mistrzów, jako i czeladzi, ani tu, ani kędyindziej«.

Po ukończeniu praktyki i wykazaniu się »sztuką«, wchodził uczeń w grono towarzyszy piekarskich. Towarzysze, czyli czeladnicy tworzyli, jak już wspomniano, osobną korporacyę wyznaniową, a nadto związani byli osobnymi przepisami natury gospodarskiej i towarzyskiej. Czeladnik nie mógł dowolnie wybierać sobie mistrza, toż mistrz nie mógł samowolnie przyjmować czeladnika i wyznaczanie towarzyszowi miejsca, a mistrzowi towarzysza, było prawego Starszego Cechu t. zw. prymasa, a tego prawa pod karą przekraczać nie było wolno. W r. 1692 mistrz Piechaczkowicz za to, że przeciw ordynacyom wyborckym przyjął czeladnika bez koncensu p. Starszego, ukarany został pół kamieniem wosku. Stosunek taki dawał ogromną przewagę Starszemu nad resztą mistrzów, był jednak często powodem sporów i niesnasek, które niejednokrotnie prymasowi odczuć się dawały. Pod r. 1695 notuje pisarz cechowy spór dotyczący właśnie przeznaczania czeladzi poszczególnym członkom Cechu. Mianowicie oskarżono p. Cymmermanową o to, że na miejscu uprzywilejowanem przed jatkami nawołała na Jana Piotrowskiego, prymasa słów obelżywych i zadała, jakoby żadnemu magistrowi towarzysza nie dał, pókiby mu wprzód wina pół garca nie kupił i nie da dobrego tylko ceklarza. Oskarżona tak się usprawiedliwia: Dał mi pan prymas towarzysza który mi nciekł, ja sama musiała koszem chleb nosić do jatek, a przyniosłszy rzekłam, mówiąc mi sługa p. prymasa, że mam czeladnika ceklarczyka ależ mi nie ceklarczyka, ale tułacza dano, szczęśliwsza p. Żarnowska, która od p. prymasa za $^1/_2$ garca wina czeladnika dostała. Za to jak się okazało nieuzasadnione podejrzenie ukarano ją 5 grzywnami, 4 świecami funtowemi i kazano prymasa przeprosić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ortelem z niemieckiego Urtheil nazywano orzeczenia sądów ławniczych według prawa niemieckiego.

Do szkoły trzeba się ubrać możliwie szykownie i modnie, pięć godzin musi się siedzieć w gorsecie, bo to nawet podobno wygodnie jak powiadają, zresztą wszystkie noszą gorsety, bo je dynie przez to nie straci się nigdy dobrej figury. Fryzura rano musi wymagać godzinę czasu, bo obecnie modne są »loki« i bardzo twarzowe, buciki na wysokich obcasach świadczą o zgrabnej nóżce, a przecież w szerokich spódnicach nikt dziś nie chodzi. To wszystko ma być bardzo hygieniczne i taka garderoba uwagę męską zwrócić musi, a to już zupełnie wystarczy by się podobać. Zdarzają się również wypadki, naprawdę smutne, że panienka uznawszy z przyjaciółką kolor swoich włosów np. czarny za niestosowny do swych oczów lub płci, staje się w krótkim czasie blondynką, złotowłosą, rudą i ma na tyle bezczelności obrazić się, gdyby ją ktoś posądził o malowanie włosów. Krótko mówiąc »głuptalitas vulgaris«. Dziwić się należy opiece domowej, że na takie pretensye i mody pozwala, a matki chcące takie córeczki jak najprędzej wyprawić z domu, zapominają, że każdy porządny, szanujący się mężczyzna, o wiele dłużej namyślać się będzie z pożegnaniem swego stanu kawalerskiego, aż wreszcie przyszedłby do przekonania, że cała przyszła pensya pójdzie na farby, pudry itp. pomyśli sobie, to dla mnie za droga zabawka.

Najczęściej się zdarza, że takie panienki mają bardzo szczere i dobre serca, a otwartością i gościnnością serc z»wsze są zaasekurowane, jednak prócz procentów, w formie komplementów i doświadczenia życiowego, najczęściej tym muszą się zadowolić w kwaśnych chwilach staropanieństwa. Nie dziwcie się panie, że was się dziś boją mężczyźni, ale swoimi modami, kokieteryami przyznacecie się, że cierpicie na »Głuptalitas vulgaris«.

WANDALIZM.

Trudna do uwierzenia, ale niestety, oparta na prawdzie pogłoska obiegła Kraków i poruszyła mocno umysły miłośników jego pamiątek; dom w Rynku głównym, zwany „Krzysztoforami“ a nabyty świeżo przez spółkę „Bazes et Blumenfeld“, ma zostać zburzony. W jego zaś miejsce będzie wzniesionych kilka „echt modern“ kamienic w stylu secesyjno-wiedeńskim.

O ile nie należymy wcale do zacietrzewionych zwolenników konserwowania wszystkiego, co pozostawili nam w dziedzinie budownictwa nasi przodkowie, o tyle jednak żądamy poszanowania dla tego, co sprawia, że śródmieście Krakowa, wzięte jako całość, jest pięknym, charakterystycznym i drogim sercu każdego Polaka zabytkiem. Barbarzyńskie burzenie, lub idyotyczne przeróbki jednego za drugim starego domu w naszem mieście, odejmuje mu szybko, a gruntownie dawny piękny i uznany nawet przez cudzoziemców wygląd. Władza konserwatorska nie wiele może tu pomódz. Często się zdarza, że dom, choćby nie był urzędownie uznany za pomnik historyczny, posiada pomimo tego historyczną i estetyczną wartość jako cząstka całości. Obronić go w danym wypadku przed wandalami nie mogą konserwatorzy, lecz ująć się za nim mają obowiązek ludzie, którzy kochają przeszłość podwawelskiego grodu i jego pamiątki.

Trudno wprawdzie wymagać od takich pp. Bozesów i Blumenfeldów, aby ich ożywiały uczucia pietyzmu dla skarbnicy naszych pamiątek, lecz powinni mieć na tyle taktu, aby nie czynić tego, co może w wysokim stopniu drażnić Polaków przeciw współobywatelom obcego pochodzenia. Nie takt bowiem nosi nieraz na sobie znamiona szkodliwej głupoty.

W omawianym wypadku nie może spółka „Bazes et Blumenfeld“ tłómaczyc konieczności zburzenia Krzysztoforów względami na „geszeft“ bo przecież ma ona dosyć miejsca do wyniesienia nowych kamienic na tyłach starego gmachu od strony ul. Szczepańskiej i Jagiellońskiej. Nic tedy innego, jak tylko pospolita a nienasycona chęć zysku popycha tych jegomościów do wandalizmu.

Możnaby mu zapobiedz jedynie w ten sposób, gdyby znalazł się ktoś, coby odkupił od teraźniejszych właścicieli Krzysztofory. Faktem jest, że kupno tego gmachu, pomimo jego wyśrubowanej ceny, nie przyniosłoby straty nowonabywcy, ale któżby się zdobył u nas na taki czyn obywatelski?... Magnaterya polska wystrzega się konsekwentnie jakichkolwiek ofiar na rzecz spraw społeczeństwo obchodzących, bogaci nafciarze również, warstwy zaś średnie same dźwigają na swych barkach cały ciężar składek na rozmaite cele publiczne.

Tak więc jeszcze jedną starą pamiątkę krakowską spotka los tylu poprzedniczek — zburzy ją ręka chciwych zysku burzymurków wandali. Spodziewamy się jednak, że wywoła to przynajmniej energiczny i głośny protest ze strony instytucyj i towarzystw, opiekujących się zabytkami historycznymi w stolicy Piastów i Jagiellonów.

Ze Lwowa.

Lwów, 29 stycznia.

Desorganizacya społeczeństwa, brak spójni między stronnictwami a szerokim ogółem obywateli, brak łączności między posłami a wyborcami, dawno nie uwydatniły się tak wyraźnie, jak w obecnej chwili. We Lwowie przygotowuje się wielkie rzeczy w Sejmie: reformę wyborczą, zmianę stosunku obszarów dworskich do gmin, rozszerzenie autonomii, ugodę polsko-ruską. Przed kilkoma jeszcze laty dojrzewanie tak nadzwyczaj ważnych spraw sprowadziłoby do sal wiecowych tłumy ogromne, omawianoby publicznie projekty rozwiązania tych zagadnień, posłowie różnych obozów zeszliby się razem z wyborcami, aby zasięgnąć informacyi, jakie prądy nurtują w masach i wypowiadać się za nowymi zamiarami. Dziś głucho w mieście, tylko tu i ówdzie któryś z posłów zaprosi na narady szczupłe gronko zaufanych przyjaciół, a i w tych zebraniach przy zamkniętych drzwiach dyskusya jest płytka, nie wnika w głąb piekących kwestyi.

Socyalna demokracya, która do niedawna miała wśród proletaryatu znaczne wpływy, próbowała zwołać szersze zebrania, aby omówić sprawę reformy wyborczej, ale próba się nie powiodła, gdyż na sali różne frakcye wszczęły spory i zgromadzenie rozeszło się rozbite, rezygnując z projektowanego pochodu demonstracyjnego.

Wśród ciszy i apatyi społeczeństwa kilkunastu reprezentantów Klubów sejmowych w ścisłej tajemnicy kreśli plan reformy wyborczej. A i w tem drobnem kółku polityków niewiele samodzielnej myśli pogrzebanej, za to dużo kastowych uprzedzeń i dążeń. Ci ludzie nie byliby w stanie niczego postanowić, gdyby nie zmuszał ich do kończenia roboty nacisk rządu centralnego namiestnika.

Jeżeli reforma wyborcza, byle jaka, przyjdzie do skutku, to zawdzięczać ją będzie społeczeństwo jedynie wpływom zewnętrznym. Tak jak czteroprzymiotnikową reformę dla parlamentu urzeczywistniły właściwie sfery pozaparlamentarne pod wrażeniem rewolucyi rosyjskiej i ruchawki na Węgrzech, tak i w Galicyi możliwość bliskiej wojny z Rosyą więcej waży na szali przy finalizowaniu reformy wyborczej, niż świadomość społeczeństwa i programowe usiłowania stronnictw.

To też i reforma wyborcza i ugoda z Rusinami będzie właściwie taka, jaką podyktuje Wiedeń. Z tamtąd otrzymuje skinienie namiestnik i marszałek ze swej strony dają zlecenie podkomendnym stronnictwom i posłów.

Porozumienie się z wyborcami uznano za zbyteczne. Nie podano nawet do wiadomości publicznej szczegółów projektu Starzyńskiego i jedynie o niektórych projektowanych postanowieniach przypadkowo dowiaduje się prasa

Dawno, bardzo dawno, nie było w kraju takiego upadku politycznego życia, takiego zobojętnienia takiego bezwładu i takiej bezmyślności. Czy długo jeszcze ma trwać ta martwota i śpiączka?

Opowiadają, że gdy p. Stapiński czasem chce straszyć namiestnika wzburzeniem ludu, p. namiestnik z uśmiechem ironicznym klepie poufale po ramieniu groźnego ongi trybuna i mówi: daj pan pokój, panie Stapiński, my wiemy, że lud jest spokojny i zadowolony!

Lecz tylko społeczeństwo polskie jest ubezwładnione. Rusini walczą, Rusini szturmują z całą siłą do wrót Sejmu a równocześnie we Wiedniu czynią starania o pomoc. Bronią nie tylko praw dla swego narodu, ale i demokratycznych podstaw reformy wyborczej, chociaż nie za koncesye narodowe gotowi są sprzedać swój demokratyzm. I Rusini dostaną dużo. Dostaną wiele z racyi słuszności, dostaną jeszcze więcej za zgodą na reakcyjne pomysły konserwatystów. A to wszystko, co obecnie dostaną, to dopiero zadatek na przyszłość, zaliczka na daleko jeszcze większe korzyści. Bo posłowie mają poza sobą siłę mas ludowych. Nie konspirują potajemnie zdala od ludu, jak przywódcy polscy i nie słuchają komendy rządu, lecz swej świadomości narodowej.

Dwunastu ich gra w Sejmie i wypowiadają mowy, które wstrząsają nawet najobojętniejszymi słuchaczami. Prasa polska zbywa te występy ukraińców udanem szyderstwem i lekceważeniem. Trzeba widzieć te popisy i słyszeć te mowy, a wtedy przychodzi się do przekonania, że gdyby wśród polskich posłów było bodaj dwunastu ludzi z tym samym niewstępnym zapałem bohaterskim, gotowych bronić ludowych żądań, czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza nie byłaby czczą fantazyą.

Przykro to przyznać, ale faktycznie tak rzecz się przedstawia, że jeśli z projektu pos. Starzyńskiego powiedzie się usunąć najwięcej dla ludu szkodliwe postanowienia, lud polski będzie to zawdzięczał ruskim posłom. Ale może i do tego przyjdzie, że lud polski skrępuje się więzami, których Rusini nie dadzą sobie narzucić.

Lud polski, jeśli pragnie lepszego jutra, musi się zbudzić, musi odtrącić na bok przywódców zdradliwych, a wystąpić na nowo do zaciętej, nieubłaganej walki o nowe prawa. Bo tylko walką prawa się zdobywa.

Co życie niesie.

Popieranie obcych.

»Słowo polskie« doniosło, że do dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie ma być powołanych 10 inżynierów Czechów z Pragi i Przerowa, chociaż w kraju nie brak ukwalifikowanych sił technicznych.

Gdzie się więc zapytać, co znaczy ten nowy najazd Czechów na Galicyę.

Za czasów absolutyzmu Czesi byli u nas najzajadlejszymi tępicielami aspiracyi polskich i narzędziami germanizacyi. Z tych czasów pozostał u nas głęboki wstręt do Czechów, którego wyzbyliśmy się dopiero, gdy wymarła ta generacya wysłanników czeskich.

Teraz zaczyna się powrotna fala czeskiego najazdu na Galicyę. przeciw której usilnie bronić się musimy. Niema u nas do zbytku chleba, abyśmy nim z obcymi dzielić się musieli.

Coż na tę wyprawę czeską powie minister Długosz, który tyle nam naobiecywał?

Bohater rydzyński.

Dla uczczenia pięćdziesięcioletniej pamiątki powstania z r. 1863 zawiązał się we Lwowie komitet. Między innymi zaproponowano do komitetu p. Natana Loewensteina, znanego z procesu rydzyńskiego, który dopomógł do sprzedania ziemi polskiej w niemieckie ręce i przy tem dobrze się obłowił markami pruskiemi. Z protestem przeciw dopuszczeniu p. Loewensteina do komitetu wystąpił p. Browiński i ogłosił w pismach umotywowane zastrzeżenie przeciw takiemu profanowaniu pamięci wojowników polskich, którzy mienie i życie kładli na ołtarzu ojczyzny.

W sprawie Chełmszczyzny.

Podjęto w dalszym ciągu w Dumie rosyjskiej dyskusyę nad oderwaniem Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

W ubiegłym tygodniu ogłosił pos. Kramarz w «Narodnich Listach« artykuł, w którym w imię słowiańskiego braterstwa zaklina Rosyan, aby nie dopuścili do czwartego podziału polski.

Przy tem p. Kramarz majaczy o kulturalnem posłannictwie Rosyan i dowodzi, że i bez oderwania Chełmszczyzny Rosya może w Królestwie bardzo skutecznie przeprowadzać rozszeżenie ludności przy pomocy generał-gubernatora warszawskiego.

Na zebraniach Koła sejmowego jedynie przedstawiciel lewicy ludowej wspomniał o Chełmszczyznie. W samym Sejmie nie odezwał się dotąd żaden głos protestu.

Pogłoski o wojnie.

Ciągle powtarzają się pogłoski o bliskie wojnie. Jedni przewidują starcie z Włochami inni z Rosyą.

Oczywiście urzędowo zaprzeczają tym wieściom ale zaprzeczenia te zasługują na zupełne zaufanie.

Jedno z pism lwowskich podało wiadomość rzekomo ze sfer wojskowych petersburskich, że Rosya przygotowuje się pośpiesznie do wojny z Austryą, która już na wiosnę ma wybuchnąć.

Liczne aresztowania szpiegów rosyjskich w Galicyi świadczą, że istotnie zanosi się na starcie z Rosyą.

Choroba hr. Aehrenthala.

W związku ze zwiastunem wojny omawiają dziwną chorobę ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala.

Od kilku tygodni pisma podają niemal codzień telegramy o stanie jego zdrowia, raz twierdzą, że już prawie umiera, to znowu że pozdrowiał i wkrótce obejmie urzędowanie. Nazwy choroby nikt nie wymienia. Ale gdy z dworu cesarskiego nadejdzie wieść, że cesarz ma zupełne zaufanie do hr. Aehrenthala, zaraz i choroba tego męża stanu ustępuje, a gdy z otoczenia następcy dworu ktoś podsłucha, że pozycya hr. Aehrenthala jest zachwiana, hr. Aehrenthal już żegna się ze światem.

Choroba zatem ministra spraw zagranicznych jest natury politycznej. Ostatecznie tak się zdeklarowała, że hr. Aehrenthal z porady lekarzy musi się podać do dymisyi, aby ratować swe cenne zdrowie.

A hr. Aehrenthal był zwolennikiem pokoju. Z ustąpieniem jego żywioły, prące do wojny wezmą górę.

Zatarg Francyi z Włochami.

Między Francyą a Włochami przyszło do ostrych nieporozumień z tego powodu, że okręty wojenne włoskie zatrzymały parę statków francuskich i uwięziły pasażerów tureckich, podejrzewając w nich oficerów, spieszących na pole walki do Trypolisu.

Zdarzenia te spowodowały burzę w parlamencie francuskim i kampanię dyplomaczną, która wprost groziła wybuchem wojny między Francyą i Włochami. Zatarg wreszcie załagodzono, ale po zostało po nim naprężenie stosunków wzajemnych.

Włosi napastują okręty austryackie.

Także na paru okrętach austryackich dokonali Włosi na morzu rewizyi i pospisywali na nich podróżnych tureckich, twierdząc, że to są wojskowi.

Takim napastowaniem okrętów różnych mocarstw chcą Włochy przyśpieszyć interwencyę państw w celu ukończenia wojny, która ich już sporo kosztuje pieniędzy i krwi.

Sprawa katastru narodowego.

Za katastrem narodowym wyborczym oświadczają się polskie stronnictwa. Przed czterema laty propagowała myśl, katastru prawie tylko narodowa-demokracya, obecnie godzą się na kataster demokraci polscy i ludowcy. Jedynie konserwatyści podolscy oponują, lecz aż nadto jest widocznem, że czynią to z pobudek partyjnych i klasowych, a nie narodowych, pragnąc mianowicie zachować i nadal monopol reprezentowania w Sejmie ludu polskiego z Galicyi wschodniej. Ale i między konserwatystami są jednostki, które nie obstają przy systemie proporcyona'nym, jako szkodliwym dla interesów polskich.

Niespodziewanie wystąpił przeciw katastrom namiestnik, chociaż jako reprezentant rządu powinien ułatwiać, a nie utrudniać dojście do skutku ugody z Rusinami.

Galicyjskie wybory w Poznańskiem.

Prusacy widocznie nauczyli się od galicyjskich satrapów robić wybory i przeprowadzili je tak w okręgu Świeckim w Poznańskiem, że kandydatowi polskiemu Jaworskiemu unieważnili bezprawnie kilkaset głosów, wskutek czego przzyszło do ściślejszego głosowania, chociaż po prawdzie wyborcy oddali mandat Jaworskiemu. Widząc te nadużycia ludność poczęła się burzyć, wybito szyby w sklepach niemieckich i w urzędzie landrata. Musiano wojskiem stłumić rozruchy.

Niestety, wzburzonej ludności polskiej może Prusak rzucić w oczy strasznem szyderstwem: wybory — może powiedzieć — dokonano po polsku, po galicyjsku, po krakowsku.

Maryawici chcą ukrzyżować biskupa.

W Łodzi przywidziało się niewiastom wyznania maryawickiego, że biskup maryawitów ks. Kowalski jest Chrystusem, więc zebrał się tłum fanatyków, obległ jego mieszkanie i chciał mu wbić na głowę koronę cierniową i ukrzyżować go. Żandarmi rosyjscy go obronili.

Tak to sekciarski fanatyzm doprowadza do obłędu.

Wyrok o obrazę religii

Wielkie wrażenie wywołało w zasądzenie w Krakowie dziewczyny na więzienie za obrazę religii, popełnione przez to, że nie uklękła na ulicy, gdy kapłan przechodził z wiatykiem do chorego.

W wiekach średnich za podobne przestępstwo spalonoby ją na stosie i niktby nie twierdził, że wyrok był surowy.

Po upływie wieków zapewne karanie za obrazę religii pozostawią ludzie Bogu.

Tak zmieniają się czaszy na karygodność ludzką.

Sąd nad posłem Jampolskim.

Na Kole sejmowem wystąpił poseł Jampolski przeciw polityce p. Stapińskiego, poddając szczególnie surowej krytyce jego sojusz z konserwatystami i stwierdzając, że w stronnictwie ludowem wiele jest niezadowolonych z obecnego kursu.

Z powodu tego wystąpienia zwołał p. Stapiński klub ludowców i nalegał na wykluczenie posła Jampolskiego z klubu. Większość posłów oświadczyła się za odroczeniem sprawy.

Wtedy p. Stapiński oświadczył zwyczajem, często przez siebie już praktykowanym, oznajmił, że składa prezesurę klubu. To poskutkowało. Klub wybrał go ponownie prezesem jednogłośnie i równie jednogłośnie orzekł, że postępowanie p. Jampolskiego jest niezgodne z obowiązkiem członka klubu sejmowego ludowców.

Ostateczne załatwienie sprawy odroczono do 3 lutego.

Pos. Jampolski odwoła się zapewne do wyborców.

Organizacya lewicy ludowej.

W przyszłą niedzielę odbędzie się w Tarnowie Zjazd ludowców niezawisłych (Frondy ludowej) w celu zawiązania samodzielnej organizacyi.

Na czele nowej organizacyi stanie twórca stronnictwa ludowego i redaktor »Kuryera Lwowskiego« p. Wysłouch, a obok niego p. Dr Młynarski, Dąbski, Wójtowicz i wybitni włościanie z różnych powiatów.

Akces do nowej organizacyi, która wznowi dawną programową działalność stronnictwa ludowego, zgłaszają ludowcy, wierni progromowi i potępiający manowce p. Stapińskiego.

Także i ze sfer mieszczańskich przyłącza się wielu szczerych demokratów. Z lwowskich rękodzielników podpisał zaproszenie na zjazd p. Ludwik Szafrański, majster stolarski i radny miasta.

W ostatnim numerze „Sokolnictwa“ zamieszczono odezwę do nauczycieli ludowych, aby wszyscy opuścili Stapińskiego a wstąpili do lewicy ludowej.

Także organizacya pocztmistrzów oświadcza gotowość popierania »związku ludowców niezawisłych« a witają jego powstanie życzliwie ludzie różnych zawodów, pragnący brać udział w pracy politycznej a zrażeni do obecnych stronnictw. »Związek ludowców niezawisłych« połączy do wspólnej akcyi wsie i miasta, włościan, rękodzielników, inteligencyę.

Frymarka polskim groszem.

Bezwarunkawe potępienie ze strony dobrze myślącego ogółu spotyka tych wszystkich obywateli krakowskich, którzy, mogąc na miejscu zaspokoić swe potrzeby ze źródeł wytwórczych krajowego przemysłu i rękodzieł, czynią zakupy u obcych, w ten sposób pośrednio rujnując współobywateli przemysłowców i rękodzielników na korzyść Wiednia, Pragi, Berlina etc. W razach wyjątkowych możnaby znaleść jakieś choć częściowe usprawiedliwienie dla tego rodzaju braku poczucia solidarności obywatelskiej. Wtedy jednak, gdy grzeszą nim ludzie, którzy jako przemysłowcy lub rękodzielniey miejscowi, żądają intenzywnego poparcia ze strony polskiego społeczeństwa — to owo potępienie przybrać musi tem dobitniejszą i ostrzejszą formę.

Do szeregu wymienionych już dawniej przez nas osób, które frymarczą groszem na polskiej ziemi od Polaków zarobionym, z prawdziwą przykrością dołączyć musimy p. Jarrę, właściciela znanego zakładu wyrobów metalowych

P. Jarra jest radcą miejskim, wybranym głosami rękodzielników, rej wodzi w Izbie rękodzielniczej, sam wreszcie jest krakowskim rękodzielnikiem a pomimo tego, gdy potrzebował wyprawy ślubnej i urządzenia mieszkaniowego dla córki, którą wydawał za mąż, w s z y s t k o s p r o w a d z i ł z W i e d n i a.

Fakt ten oburzający nie potrzebuje komentarzy. Obyśmy mieli w tej smutnej kronice jaknajmniej podobnych jemu do zapisania!

C. d. n.

KRONIKA.

Ustąpienie ks. biskupa Wałęgi. Mówią, że biskup tarnowski ks. Wałęga ma ustąpić ze swego stanowiska na jego miejsce przyjdzie krakowski sufragan ks Nowak, który nosił się z zamiarem wstąpienia do klasztoru, lecz widocznie zamiaru tego zaniechał.

Według kursujących pogłosek powodem ustąpienia biskupa Wałęgi jest jego mowa, wygłoszona na Kongresie Maryańskim, w której wyraził niezadowolenie z rządów namiestnika Bobrzyńskiego i zwrócił się przeciw atakom na duchowieństwo w organie p. Stapińskiego.

Byłoby to smutnym objawem, gdyby polityka usuwała i ustanawiała biskupów.

Ofiary na T. S. L. zamiast życzeń ślubnych Z okazyi zaślubin p Edwarda Golachowskiego z p. Lidyą Kossowską w Nowym Sączu, liczne grono przyjaciół i kolegów zgodnie z życzeniami nowożeńców zamiast telegramów gratulacyjnych wpłaciło pewne kwoty do Pocztowej Kasy Oazczędności na odpowiednie, dołączone do zawiadomień ślubnych czeki P. K. O Do Kasy Zarządu Głównego T S. L. wpłynęło z tego źródła ogółem po dzień dzisiejszy 100 K 75 hal, za które Zarząd składa ofiarodawcom i nowożeńcom serdeczne podziękowanie.

Proces o wielkie nadużycia wyborcze. Sędzia śledczy Dr. Neusser kończy już śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych, popełnionych na wielką skalę w pałacu Spiskim podczas ostatnich wyborów. Przesłuchano już dotąd 500 świadków.

Rozprawa odbędzie się zapewne w marcu, a jak słychać skompromituje wiele osobistości biorących udział w życiu publicznem.

Ciekawi jesteśmy, czy wyjdzie na jaw masowa kradzież kart legitymacyjnych z magistratu nie doręczonych wyborcom. Pomimo kompromitacyi przy uciekaniu z pałacu Spiskiego bez czapek pp. Dra Scheidra, Kosobuckiego i Federowicza, ten ostatni jeszcze sięga po godności jak prezesa Towarz. Strzeleckiego, to już prawie przechodzi wszelkie granice. Zamiast siedzieć cicho i czekać wyroku, dobija się o zaszczyty.

Lód miejski. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej. Obradowano nad sprawą fabryki lodu, której urządzenie po wyczerpującej dyskusyi uchwalono, a na dostawę urządzeń mechanicznych zatwierdzono ofertę firmy Skoda.

Fabryka lodu, obliczona na produkcyę roczną 33.600 centnarów metrycznych lodu przeźroczystego, urządzoną będzie przy chłodni, jako oddział dodatkowy i kosztować będzie około 76.000 koron. Fabryka będzie mogła być puszczoną w ruch już w maju.

Nożowcy w Zakrzówku W sobotę około godz. 11 w nocy napadło w zakrzówku kilku napastników na szeregowca 13 pułku p. Stefana Niemczykiewicza. Niemczykiewicz oprócz licznych obrażeń ciała otrzymał kilka ran kłótych w plecy, oraz cztery rany w głowie i czole, dochodzące do 8 cm. dlugości. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ciężko rannego, poczem odwiozło go do koszar wojskowych przy ul. Warszawskiej, gdzie go oddało wojskowej opiece lekarskiej. Policyi udało się ująć dwóch napastników, mianowicie 21 letniego robotnika Franciszka Wojcika z Łobzowa i 27 letniego murarza Jana Florczyka z Zakrzówka. Obu aresztowano.

Kasyna i giełdy uliczne. Dość rzadko wprawdzie, ale zdarza się przecież czasami, że magistrat nasz wyda jakieś rozsądne zarządzenie. Niestety te właśnie zarządzenia nie bywają energicznie wykonywane tak, jak np. zarządzenie, które usunęło zgromadzenie »czarnej giełdy« z okolic kościółka św. Wojciecha, oraz chmary poszukujących służby i robotników z pod pomnika Mickiewicza.

Obecnie »czarna giełda« i tłumy pracodawców i pracobiorców obrały sobie za punkt zborny ulicę Grodzką na przecięciu jej przez ulicę Poselską. Przejść tamtędy w niedzielę lub święto przed południem — niepodobna dla ścisku, pomimo że ulica jest dość szeroka. Nawet tramwaje, dorożki i automobile muszą w tem miejscu jechać wolno, gdyż zbity tłum całą szerokość ulicy wypełnia. Nie tak dawno temu stał tam słupek z tablicą ostrzegającą, że w tem miejscu gromadzić się nie wolno. Otóż ten słupek stanowił właśnie punkt centralny, koło którego tłum gromadził się najchętniej. Było to wymowną ilustracyą powagi, jakiej zażywają u krakowian rozporządzenia magistrackie. Dziś słupka niema, ale możeby świetny magistrat postarał się za pomocą c. k. Dy-

rekcyi policyi o usunięcie »czarnej giełdy« i kasyna ulicznego ze wzmiankowanego punktu, tamujących w przykry sposób ruch uliczny i nadających miastu w dnie świąteczne wygląd wielce nieestetyczny.

Kongres esperantystów w Krakowie. W dniach od 11. do 18. sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie VIII. wszechświatowy kongres esperantystów. Jednem z najważniejszych zadań komitetu, który organizuje przyjęcie gości, jest bezsprzecznie kwestya należytego ich pomieszczenia. Z uwagi na brak u nas dostatecznego pomieszczenia większej ilości osób w hotelach, komitet zwraca się do Szanownych mieszkańców miasta Krakowa, którym godność i dobra sława naszego grodu leży na sercu, aby zechcieli już obecnie zgłaszać do komitetu wolne mieszkania, które mogliby za odpowiedniem wynagrodzeniem oddać na czas kongresu do dyspozycyi. Sądzimy, że nasza staropolska gościnność, znana szeroko poza granicami kraju, będzie miała miejsce i w obecnym wypadku, tak, że uczestnicy kongresu po powrocie do swych ognisk domowych będą mogli sławę jej wśród swych bliższych i dalszych rozszerzyć.

Zgłoszenia należy nadsyłać pisemnie pod adresem: VIII. Universala Esperanto Kongreso w Krakowie — lub ustnie podawać do wiadomości komitetu w lokalu »Societo Esperanto«, Kraków, plac Maryacki 3. II. p. codziennie wieczorem między godziną wpół do 7 a 8.

Odszkodowanie za wybuch w prochowni. Z ministerstwa wojny nadesłano do magistratu m. Podgórza zawiadomienie, że wszyscy, którzy ucierpieli z powodu prochowni w Woli duchackiej otrzymali odszkodowanie Nadesłane równocześnie przeszło 200 asygnat na wypłatę tego odszkodowenia, które można odebrać w magistracie podgórskim. Pieniądze wypłaca starostwo m. Podgórza.

Nowe źródło dochodu dla miasta wyszukał magistrat krakowski, którego działalnością niedarmo kieruje energiczna ręka wytrawnego ekonomisty, Dra Lea. Źródło to wprawdzie niezbyt pachnie, ale że wedle rzymskiego przysłowia: *pecunia non olet*, dobre zatem i 700 koron, jakie zasilą kasę miejską. Za tę bowiem kwotę wydzierżawił magistrat trzy elegancko urządzone w podziemiach Sukiennic lokale użyteczności publicznej, które niechętnie nazywamy właściwą nazwą, lecz których chętnie używamy, gdy są w porządku utrzymane. W każdym razie jest to znaczny postęp na drodze do przywrócenia równowagi budżetowej król. stoł. m. Krakowa, skoro nawet takie źródła dochodu zostają umiejętnie wyzyskane.

Znacznie jednak lepsze interesa, niż magistrat, robi na owych podziemiach dzierżawca, bo pobiera od biedaków, »urzędujących« na miejscu, haracz 2, względnie 3 korony dziennie, co czyni rocznie 2555 koron. Byłoby tedy praktyczniej, aby magistrat wziął we własny zarząd pawiloniki »dla pań« i »dla panów«. Wynikałaby stąd podwójna korzyść. Naprzód, dochody miałby znacznie większe, a następnie otwarłyby się nowe posady funkcyonaryuszy, które mógłby obsadzić swymi protegowanymi, czekającymi nieraz bardzo długo na sposobność uczepienia się magistrackiej klamki.

Na niedołęstwo Zakładu czyszczenia miasta narzekają nawet adherenci magistratu, o ile są właścicielami realności. I rzeczywiście trudno sobie wyobrazić, na ile nieprzyjemności narażeni są właściciele domów w Krakowie z powodu, że Zakład czyszczenia miasta funkcyonuje bardzo nieudolnie. Całymi tygodniami czeka się na przyjazd »smoków«, skutkiem czego skrzynki blaszane są przepełnione, śmieci zaś i popiół trzeba zwalać na kupę. A przecież magistrat nie robi wcale łaski właścicielom, od których pobiera za wywóz śmieci 1½% rocznie od fasyonowanego dochodu *brutto* z realności. Utrzymanie tego Zakładu pochłania, wedle budżetu, ogromne sumy, choć dzielnice »starego« Krakowa wcale nie są lepiej utrzymane, niż za dawnych, dobrych czasów, gdy czyszczeniem miasta kierował ś. p. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej. Zważywszy, że obecny Zakład czyszczenia miasta widocznie nie jest w możności sprostać swemu zadaniu, powinienby magistrat na seryo pomyśleć o tem, aby czyszczenie miasta oddać energicznemu prywatnemu przedsiębiorcy. Odpadłoby wtedy wprawdzie kilka synekur, ale miasto zyskałoby niezawodnie pod względem porządku, wygody i hygieny.

Nieporządek w jatkach poddominikańskich przy ulicy Siennej, dzierżawionych przez miasto, doszedł do tego stopnia, że nawet magistrat zwrócił podobno nań uwagę, jednakowoż nic nie uczynił, aby go usunąć. Z powodu, że jatki te nie są kryte, deszcz i śnieg utrudniają w nich utrzymanie porządku, a ponieważ nie są betonowane, przeto zachować w nich czystość prawie niesposób. W zimie można jeszcze przejść tamtędy, nie zatykając nosa, ale letnią porą trzeba zdaleka omijać te jatki, bo wyziewy, jakie się z nich wydobywają, są wprost zabójcze.

Gdy pomimo tylu obietnic zarząd miasta nie może się zdobyć na zbudowanie hal targowych, to niechże coś uczyni, aby jatki, o których mowa, nie zatruwały powietrza w promieniu kilkuset kroków. W tym wypadku, jak i w wielu innych, mógłby »wielki« Kraków brać przykład z gospodarki miejskiej Podgórza, gdzie jatki mięsne, w porównaniu do poddominikańskich, są arcywspaniałe i hygienicznie urządzone.

Samopomoc ekonomiczna urzędników. Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie uchwalił onegdaj utworzyć spółkę krawiecką celem dostarczenia swym członkom tanich ubrań.

Galicya w dostawach kolejowych. Jak z obecnie z wydanego sprawozdania ministerstwa kolejowego za rok 1910 wynika, zakupił zarząd kolei państwowych w poszczególnych krajach koronnych dla celów ruchu kolejowego różnych przedmiotów jak kamień, żelazo, węgiel, naftę, wyroby metalowe, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie, tapicerskie, tkackie, krawieckie, i t. p. za kwotę 176 milionów koron. Z tej kwoty przypada na Galicyę niespełna 20 milionów koron. A więc kraj zajmujący blizko jedną czwartą część powierzchni całego państwa i zamieszkały przez więcej aniżeli jedną czwartą część ludności całego państwa, otrzymuje udział w dostawach, nie wynoszący nawet jednej ósmej części ogólnego zapotrzebowania. Zaznaczyć należy, że ruch wagonów towarowych i osobowych w naszym kraju dorównywa w zupełności ruchowi w innych krajach koronnych, a wielki obszar kraju i wielkie odległości z jednej, a małe wydatki inwestycyjne z drugiej strony sprawiają, że rentowność galicyjskich kolei żelaznych dorównywa w zupełności rentowności kolei w innych krajach koronnych. Mimo to jednak, kraj nasz doznaje krzywdy na polu zaspakajania potrzeb państwowych kolei żelaznych.

W sprawie ekonomicznego podniesienia żydów. W sali obrad Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie odbył się w niedzielę Zjazd członków zarządu krajowego stowarzyszenia »Samopomoc«, mającego na celu wdrożenie akcyi celem kulturalnego i ekonomicznego podniesienia galicyjskich żydów. W zebraniu powyższem brali udział posłowie: Rauch, Loewenstein, Kolischer, Ign. Landau i Gross, ponadto obecni byli dr. Aschkenase, prezes Zboru izr. w Krakowie dr. Tilles, prezes Zboru izr. we Lwowie dr. Schaff, wiceprezydent m. Krakowa r. Saare, burmistrz m. Stanisławowa dr. Nimhin, dr. Rafał Landau z Krakowa i w. i. Zebraniu przewodniczył prezydent Izby handlowej Horowitz, a z ramienia »Hilfsvereinu« uczestniczył Dr. Rotter z Berlina. Po wyczerpujących obradach polecił zarząd wybranemu prezydyum założenie centralnego biura we Lwowie i obmyślenie środków zdążających do ułatwienia taniego kredytu małym kupcom i rękodzielnikom żydowskim. Pozatem mają być zakładane polskie freblówki dla dziatwy najbiedniejszych warstw ludności żydowskiej w całym kraju.

Na tropie szpiegów jest Policya krakowska. W najbliższych dniach dowiemy się o senzacyjnych aresztowaniach z pośród t. zw. »inteligencyi«, która »nie sieje, ani orze« a jednak słodko spędza chwile doczesnego żywotu. Kraków ma kilku takich mężów, którzy podobnie żyją a nawet starają się o różne stanowiska, nic nie robią, tylko łażą jak zwykłe łaziki, zkąd czerpią dochody na utrzymanie jest ciekawą rzeczą. Niechże więc policya trapi takie trutnie, a ciekawe sensacye Kraków otrzyma.

Republika w Niemczech ma nastąpić w roku 1913, według przepowiedni cyganki, która w roku 1849 przepowiedziała Fryderykowi.

Daj Boże, by przepowiednia w rzeczywistości się spełniła, krzywdy nasze by choć w części były pomszczone.

Socyaliści w odezwach wyborczych jawnie propagowali o rzeczypospolitej niemieckiej. Czekajmy więc cierpliwie na dzień zapłaty, który tak wkrótce ma nastąpić.

Wieczór uroczysty w „Sokole“. Czterdziestą rocznicę powstania styczniowego obchodzono nader uroczyście w „Sokole“ w ubiegłą niedzielę wieczorkiem, który zgromadził dość liczną publiczność. Wieczór zainaugurowało przemówienie prof. St. Kozłowskiego, który w świetnie wygłoszonej prelekcyi przeszedł genezę i dzieje tego ostatniego szlachetnego porywu gnębionego narodu i przeprowadził analogię między owymi czasami a dzisiejszymi — stanem zapatrywań społeczeństwa na tę kwestyę. Jasno i barwnie skreślone dzieje wysłuchano w skupieniu darząc prelegenta żywymi oklaskami.

Szereg produkcyi muzycznych rozpoczęła wyborowa dwunastka chóru naszego Sokoła, wykonując pod batutą prof St. Bursy przepiękną pieśń Niewiadomskiego do słów St. Czermaka »Wstań orle«, utwór o melodyi ujmującej nakreślony na tle energicznej rytmiki. Wykonanie utworu tego oraz Jareckiego »Straż nad Wisłą«, dźwięcznymi i zdrowymi głosami, świadczyły o pracy dyrygenta i staranności śpiewaków. Z kolei wstąpił na estradę były koncercista filharmonii warszawskiej, obecnie kapelmistrz orkiestry bocheńskiej, wysoce utalentowany skrzypek p. Jan Krudowski. Utwory Vieux temps »Ballada« i »Polonez«, odegrane przy bardzo muzykalnym akompaniamencie p. Jaworskiej, — tonem pięknym, jędrnym, przy celowem, artystycznem użyciu techniki, przedstawiło talent ten bardzo korzystnie — ujmując audytoryum dla wysoce sympatycznego artysty. — P. Krudowski jawił się w drugiej części programu powtórnie, zbierając za wykonanie własnych dwu utworów rzęsiste oklaski. — Prawdziwą ozdobą i atrakcyą muzycznych popisów, był występ panny Stefanii Balówny, młodociannej śpiewaczki (uczennicy szkoły śpiewu znanego śpiewaka prof. St. Bursy), która przedstawiła swój nieprzeciętny talent wokalny jak najzaszczytniej. Młoda, urodziwa pieśniarka wykonała szereg pieśni Żeleńskiego (Czarna sukienka), Malcera (Opłyń mnie), Niewiadomskiego (Snują się złote łany), Grzego (Pieśń Solwygi), zbierając huragany okłasków za artystyczne ujęcie ogólnego nastroju każdej z pieśni wykonanych głosem dźwięcznym w brzmieniu bardzo sympatycznym, a zdradzającym wielkie zaawansowanie go w zdobyczach techniki wokalnej. Pna Balówna posiada nadto doskonale jasną wyrazistą dykcyę i odczucie charakteru każdego tekstu. Żywo oklaskiwano też tercet damski wykonany przez pny: St. Balównę, Irę Boro i Zofię Brodkównę, bardzo pięknie głosami świeżymi dźwięcznymi doskonale uformowanymi, wśród których wyjątkową siłą brzmienia niskich tonów uderzał głos altowy p. Brodkówny.

Popisy muzyczne uzupełnił występ chóru mięszanego Sokoła pod bat tą prof. Bursy, w którego ręku spoczywało artystyczne kierownictwo wieczoru. Chór Sokoła zyskał już mir wśród muzycznych sfer Krakowa, kilkakrotnymi, zawsze udatnymi występami na wieczorach sokolich. Ostatni wzstęp ustalił dobrą sławę i wykazał wielki postęp w odczuciu dynamiki oraz ogólnego zespiewania się. Transkrypcye Noskowskiego z dwu mazurków Chopina — wymagały rytmiki i wprawy w wykonaniu i tym warunkom sprostał chór śpiewając artystycznie — z werwą oazr animuszem.

Program muzyczny uzupełniła deklamacya p. Czochańskiego i p. Azy Poznańskiej uczniów szkoły dramat. Gabryelskiego. Oboje utalentowani deklamatorzy wywiązali się z swych zadań ku ogólnemu zadowoleniu.

„Magistrat protektorem drożyzny“ Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do artykułu »Magistrat protektorem drożyzny«, zamieszczonego w Nrze 3 Tygodnika mieszczańskiego z dnia 14 stycznia 1912 r. uprasze Magistrat po myśli §. 19 ust. prasowej o zamieszczenie w najbliższem wydaniu Tygodnika następującego sprostowania:

Nie jest zgodne z prawdą, iż od p. Kręciny, który chciał sprzedawać chleb w Rynku gł., zażądano, aby z góry złożył 50 K tytułem placowego pomimo, że inni przekupnie płacą tylko po 8 hal. za użycie ławki do sprzedaży pieczywa.

Natomiast prawdą jest, że od p. Kręciny zażądano, według norm przyjętych dla wszystkich innych piekarzy, zapłacenia kw ty 10 K tytułem należytości placowej za I półrocze 1912 r. oraz po 12 hal. dziennie za użycie ławki miejskiej.

Z up. Grodyński.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki p. t.: »Ciekawa gospodarka« zamieszczonej w numerze 4 Tygodnika mieszczańskiego z 21 stycznia b. r., uprasza Magistrat z powołaniem się na § 19 u. p.. o zamieszczenie w najbliższym numerze rzeczonego Tygodnika następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, że nowomianowani praktykanci Magistratu nie otrzymali na 1 stycznia b. r. pensyi, natomiast prawdą jest, że wszyscy nowomianowani praktykanci, jako byli pomocnicy Magistratu, otrzymali na 1 stycznia b. r. całe swe dotychczasowe płace, tudzież, że na 1 stycznia nie otrzymali z powodu konieczności poprzedniego przeprowadzenia formal-

ności kasowych tylko nadwyżki poborów z tytułu nominacyi im przypadającej i w ciągu b. m. im już wypłaconej. Z up. Grodyński.

Eleuterya (Wyzwolenie) urządza w niedzielę 4 lutego dla członków i gości zabawę taneczną w sali własnej przy ul. Mikołajskiej 3. Wstęp za zaproszeniami, po które zgłaszać się można (w tym lokalu) w piątek 3—5 wieczorem i w sobotę 6–8 wieczorem. Początek zabawy o 7 godz. wieczór.

Otwarcie sklepów do godz. 12 w niedzielę. U namiestnika Dra Bobrzyńskiego była deputacya kupców żydowskich z Krakowa, Lwowa i Przemyśla. W imieniu kupców przemawiał do namiestnika p. Pamm kupiec z Krakowa i opisując przykre położenie kupiectwa i żądał przedłużenia otwarcia sklepów w niedzielę do 12 w południe, również wręczono namiestnikowi memoryał.

Namiestnik przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i przyrzekł uczynić zadość słusznym żądaniom kupcow.

O zamykanie szynków w sobotę wieczór do 12 w niedzielę odbyła się konferencya u namiestnika. Słuszne żądania wszystkich partyi politycznych by szynki były zamknięte w sobotę od 6 wieczór do 12 w niedzielę, nawet kupcy żydowscy (nie szynkarze) popierają, motywując tem, że jeżeli robotnik w sobotę wypłaconych pieniędzy nie przepije, sprawi coś prędzej dla dzieci, żony lub sobie i oni przytem więcej utargują.

Tylko trochę dobrej woli ze strony posłów, a zamknięcie szynków od soboty wieczór do 12 tej w niedzielę, nastąpić wnet może.

KALENDARZYK KOSCIELNY:

Niedziela	4. lutego:	Weroniki p.
Poniedziałek	5. „	Agaty p. m.
Wtorek	6. „	Doroty p. i Tytusa.
Środa	7. „	Romualda op. w.
Czwartek	8. „	Jana z Malty i Cyr.
Piątek	9. „	Apolonii p. i Cyryla.
Sobota	10. „	Scholastyki p.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela popoł. „Wesele“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Niedziela wieczór „Sąd“, sztuka w 3 akt. Czesława Halicza (nagrodzona II. nagrodą na konkursie Teatrów Warszawskich).
Poniedziałek „Zemsta“ komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. (Dla młodzieży szkolnej).
Wtorek „Sąd“ sztuka w 3 akt. Czesława Halicza (występ Jani Pol-Dolińskiej, małoletniej tancerki klasycznej).
Środa „Majerowie“ krotochwila w 3 aktach.
Czwartek „Sąd“ sztuka w 3 akt. Czesława Halicza ostatni występ Jani Pol-Dolińskiej, małoletniej tancerki klasycznej.
Piątek „Papa“ komedya w 4 obrazach Ooberte de Flers i G- A. Gaillaʌet'a,
Sobota „Ulubieniec kobiet“ krotochwila w 3 aktach Maurycego Henneqnin'a i Jerzego Mitchell.

Odczyty Eleuteryi

Wyzwolenia w gminach podmiejskich.

Wobec coraz bardziej wzrastającej ilości koncesyi szynkarskich w gminach do Krakowa przyłączonych (patrz Kronikę N. Reformy nr. 41, z 26/I. br.) — a co za tem idzie — pijaństwa, zepsucia i rozbojów — postanowiła Eleuterya krakowska urządzić w czytelniach i szkołach tych gmin szereg odczytów i pogadanek. Pierwszy odczyt taki odbył się ubiegłej niedzieli, 28 stycznia w Zwierzyńcu, w Czytelni tamtejszego Koła akademickiego T. S. L. Na wstępie delegat Koła męskiego Straży Polskiej, p. Dr Karol Retmański, profesor gimnaz., przedstawił popularnie przebieg. »Powstania styczniowego« i jego znaczenie dla doby dzisiejszej — poczem p. Jan Szymański w wykładzie pt. »O strasznym wrogu ludzkości«, illustrowanym kolorowymi obrazami, skreślił straszne skutki używania i nadużywania trunków alkoholowych. Zakończył wezwaniem, aby tę smutną rocznicę w naszych dziejach porozbiorowych uczcić czynem patryotycznym, a będzie nim, zorganizowanie Kółka abstynenckiego na Zwierzyńcu. Myśl tę przyjęto jednogłośnie, prosząc prelegenta o wygłoszenie podobnego odczytu w lutym.

Tegosamego dnia urządziła Eleuterya — na zaproszenie VI. Koła T. S. L odczyt w Czytelni wogo Koła w Zakrzówku. O »Powstaniu styczniowem« mówił p. Jan Surówka, zaś p. Henryk Zagórski w pogadance na temat: »Jak zrobić pieniądze?« przedstawił zebranym, ile to grosza zaoszczędzić można, nieużywając trunków wyskokowych ani tytoniu, zakładając spółki spożywcze, domy ludowe i t. p. — Słuchaczy na obydwu odczytach (Zwierzyniec i Zakrzówek), którym rozdano i sprzedawano broszury i wydawnictwa Eleuteryi, było do 100, prócz młodzieży. Podnieść należy zasługi dyrektora szkoły na Zwierzyńcu, p. Florczyka, który osobistym wpływem i pomocą ułatwia nam pracę w tej dzielnicy. Niechaj przykład tego pedagoga obywatela zachęci ogół Nauczycielstwa do wygłaszania podobnych odczytów w każdym zakątku naszego kraju — a Eleuterya z całą gotowością udzielali zgłaszającym się wszelkich informacyi. (Adres: Eleuterya-Wyzwolenie, Kraków, ul. Mikołajska l. 3).

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń.

Pierwsze posiedzenie krajowego Związku piekarzy w Galicyi. Pierwsze posiedzenie krajowego Związku piekarzy odbyło się dnia 24. stycznia b. r. w Krakowie przy ul. św. Krzyża l. 7. w sali Klubu mieszczańskiego. Przybyło wielu majstrów piekarskich jako delegaci z najdalszych nawet zakątków kraju. Posiedzenie zagaił sztarszy cechu piekarzy w Krakowie, p. Leon Bałuk, który w serdecznych słowach powitał kolegów oraz p. Dr Tilla, dyrektor miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie, p. Ostrowskiego Witołda, instruktora przemysłoweho i komisarza cechowego p. Teodora Kosińskiego. Na wniosek p. Bałuka wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Józefa Schirmera ze Lwowa. Następnie przyjęto statut Związku i odczytano odnośne paragrafy co do wyboru wydziału. Po przerwie kilkuminutowej, którą zarządzono celem porozumienia się co do wyborów, nastąpiło głosowanie. Wybrani zostali do wydziału pp.: Abrahamer Izrael, Bałuk Leon, Długoszewski Stanisław, Kozłowski Franciszek i zastępca Schleichkorn Leon z Krakowa; Hess Stanisław, Schirmer Józef, Schirmer Wilhelm, Tabaczyński Franciszek i zastępca Burkiewicz Stanisław ze Lwowa; z innych miast: Babula Józef (Rzeszów), Czech Jan (Jeleśnia), Fryś Franciszek (Andrychów), Hebenstreit Antoni (Nowy Sącz), Hyziński Ignacy (Kenty), Moliński Andrzej (Żywiec), Seebald Mojżesz (Stanisławów) i jako zastępcy: Cwieszyk Michal (Kęnty), Dubowski Stanisław (Żywiec), Goldfinger Eliasz (Nowy Sącz), W. Prażmowski (Wadowice).

Następnie wybrał wydział prezesa Związku i trzech jego zastępców. Prezesem został p. Leon Bałuk z Krakowa, zastępcami Abrahamer Izrael z Krakowa, Moliński Andrzej z Żywca i Schirmer Józef ze Lwowa. Skarbnikiem obrano p. Kozłowskiego Franciszka, sekretarzem p. Stanisława Długoszewskiego. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Rączkiewicz Józef, Beigel Józef z Krakowa i Słaby Władysław z Nowego Sącza.

Uchwalono wkładki roczne na rzecz Związ u po 1 K, Kraków i Lwów po 2 K od osoby. Zgromadzenie uznało „Gazetę piekarską“ jako organ Związku. P. Długoszewski oznajmił, ze w Krakowie jest laboratoryum chemiczne pod kierownictwem prof. Akademii handlowej p. Dr Arnolda Bollanda, który oświadczył, że chętnie podejmie się badania towarów do wyrobów piekarskich celem przekonania się o ich wartości i ewentualnie o ich zafałszowaniu. Walne Zgromadzenie powzięło uchwałę, aby tę nader ważną dla piekarzy sprawę przekazać Wydziałowi Związku, który ją rozpatrzy w najblizszym czasie i poda wszystkim majstrom do wiadomości. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili także zawodową szkołę piekarską w Krakowie, gdzie dyrektor tej szkoły p. J. Krókowski, udzielił pewnych wyjaśnień. Cech krakowskich piekarzy zaprosił miłych gości na ucztę, która się przeciągnęła do póznej nocy, poczem rozjechali się wszyscy do swych siedzib, wioząc wesołą wiadomość o kroku naprzód na polu piekarstwa.

W Stowarzyszeniu maszynistów, werkmistrzów i monterów mechanicznych, odbyło się w niedzielę 26. b. m. Walne Zgromadzenie członków, na którym wybrano pp.: A. Stróżańskiego prezesem, Ad. Targalskiego zastępcą prezesa, F. Grudzińskiego sekretarzem, St. Gąsiorka skarbnikiem. Do wydziału wybrani pp: König, Kauczyński, Banaś, Piątek i Borelowski, na zastępców wydz.; Targowski, Fiałek, Mikołajski. Do kom kontrolującej: Bielo i Skórka.

Dar Grunwaldzki. Do Zarządu Głównego T.S.L. w Krakowie wpłacili gotówką na Dar Grunwaldzki: Dr Jurowicz F. Lwów K 6, Urzędnicy pocztowi Tarnów K 700. Dr Przybyło S. Krościenko K 25, Eliasz K. Żółkiew K 5, Pracownicy w przemyśle naftowym Krosno K 46, Gałziński S. Limanowa K 1 , Koło Pań T.S.L. Stanisławów (zebrane) K 120, Żłobicki W. Lwów K 8, Dr Lehman A. Grębów K 20, Sikora W. Kraków K 5, G. Wsrszawa K 190 12 h, Stowarzyszenie przem. gosp. szynkarskie Kraków K 5434 52 h, Marszałek W. Kraków K 6, Dr Żydłowicz W. K , Profesorowie gimn. Podgórze K 44, Profesorowie gimn. św. Anny Kraków K 24, Heitzmann H. Kraków K 2, Urzędnicy Dyrekcyi Kolei Państw. Odpz. V. Kraków K 1350 50 h, Rittigstein E, Lwów K 2 50 h, Schindler J. Tyśmienica K 5, Zaleski J. Jasło K 1, Grzywacz A. Kalwarya K 2, Dr Kucharski E. Lwów K 5, Urzędnicy salin Kaczyka K 3, Mark L. Bircza K 1, Arvay W. Tarnów K 28 90 h, Urzędnicy salin Bolechów K 4, Urzędnicy salin Dolina K 4 50 h Stopowy W. Kołomyja K 6, Bielawski A. Hermanowice K 4, Urzędnicy salin Bochnia K 12 40 h, D. J. Kraków K 6, Machnicki W. Bochnia K 6, Stojowscy-Rybczyńscy Kołomyja K 10.

Ogółem deklarowano do dnia 7/I 1912 K 1,598.748 83 h, wpłacono gotówką K 742.651 29 h.

Ze Stowarzyszenia kapeluszników, rękawiczników i t. d. w Krakowie. W dniu 20. stycznia b. r. odbyło się dokończenie Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia, przerwanego bezprawnie w dniu 31. października 1911 przez b. przełożonego K. Dłużyńskiego. Na obecnem zgromadzeniu wybory do Zarządu. Wybrani zostali: Józef Rogowski, członkiem Wydziału; zastępcami wydziałowych; Szapkowski, Tislowitz, M. G. Banaszek, członkami sądu polubownego: Bilewski, Kamsler, Eliasz i Jarosz, zastępcami: Peczenik i Szapkowski, delegaci Stowarzyszenia na zebranie czeladzi: Peczenik, Szapkowski, w skład komisyi rewizyjnej weszli: Bilewski, Szajer, Mirisch i A. D. Banaszek. W końcu wybrano delegatów na walne zgromadzenie Izby rękodz., wybrani zostali: Ignacy Peczenik i Józef Eliasz, Starszy cechu p. Antoni Jaroszwchodzi z urzędu w skład delegatów.

Z literatury esperanckiej.

Autauen kun kredo! pod tym tytułem, znaczącym po polsku: Naprzód z wiarą!, wydał organ esperantystów polskich »Pola Esperantisto“, roczny dodatek literacki w formie książki o 203 stronach. Mieści ona dwie oryginalne rozprawy St. A. Dobrzańskiego o języku międzynarodowym, tudzież przekłady esperanckie drobnych utworów Konopnickiej, Żuławskiego, Staffa, Gąsiorowskiego, A. Langiego, Orzeszkowej, Kączyńskiego, Korczaka. Grollera. Tłomaczenia dokonali najwybitniejsi esperantyści polscy.

Zbiorek ten dobrze dobrany, da esperantystom we wszystkich krajach próbkę twórczości nowoczesnej literatury polskiej, która już zresztą znaną jest w świecie esperanckim, dzięki dawniej wydanym wybornym tłómaczeniom niektórych dzieł Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, a ostatnio także Słowackiego (Mazepa) i Wolskiego (Halka).

Wogóle powiedzieć można, że jak sam język esperancki będąc płodem geniusza polskiego, tchnie duchem języka polskiego, tak i w literaturze esperanckiej pierwsze miejsca zajmują dzieła Polaków, bądź oryginalne, bądź tłómaczone, co niemało przyczynia się do zapoznania zagranicy z naszą kulturą i ideałami.

W rzędzie tych nabytków esperanckich z niwy polskiej literatury, książka, którą omawiamy, zajmie nie ostatnie miejsce.

Dla osób, które uczą się esperanta, może stanowić dobrą czytankę w celu wprawienia się w poprawnym stylu esperanckim.

Cena 2.40 kor. Sprowadzić można z redakcyj „Pola Esperantisto“, Warszawa, ul. Włodzimierska Nr. 8.

Nowe wydawnictwa.

Kredyt rękodzielniczy. (Cykl odczytów). Lwów, 1911. Nakładem Instytutu Technologicznego Izby handlowej i przemysłowej. Wydawnictw Instytutu Tom. I.

Powyższa broszura zawiera w sobie cztery odczyty pp. dra R. Battaglii, A. Poznańskiego, dra E. Taylora i H. Eiler, poświęcone, jak tytuł wskazuje, tej tak mocno ogół rękodzielników obchodzącej sprawie.

Gruntowna znajomość przedmiotu, a także przystępny i jasny sposób jego przedstawienia zalecają te prace, z któremi nie omieszkamy zapoznać naszych Czytelników.

Rękodzielnicy nabywać mogą to pouczające dziełko po nader niskiej cenie, bo za jedną koronę.

„Architekt“ zesz. 1, za styczeń zawiera treść następującą:

Do kolegów architektów z powodu wystawy w Krakowie (odezwa komitetu). — Stanisław Goliński: Estetyka ogrodu (z licznemi ilustracyami). — Wacław Krzyżanowski: Odczyty we Lwowie. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Na dwóch dołączonych tablicach: plany i widoki ogrodów rzymskich, włoskich i francuskich.

„Krakowskiego Figlarza“ Nr. 3 ukazał się punktualnie 1 b. m., usprawiedliwiając treścią swój tytuł. Pogodny humor okrasza zawartość tego numeru, wśród której mieści się wiele rzeczy aktualnych z życia krakowskiego oraz cały szereg bardzo wesołych, a przytem przyzwoitych żartów. W ogóle »Krakowski Figlarz« z każdym dalszym numerem przedstawia się co raz to korzystniej.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o przesłanie prenumeraty, która wynosi kwartalnie wraz z przesyłką 1 20 K., miesięcznie 40 hal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Zygmunt Mikołajski.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).